26-VI. 1938 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE
Życie Gospodarcze

Cena 20 gr

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok I. Nr 12.

Częstochowa – Lwów – ŁÓDŹ – Pabianice – Warszawa – Zawiercie

POLSKA PRACA NA MORZU

„Ockniona znowu z tylosetletniego snu wola Chrobrego króla, spełniona dokonaniem prawa żywota Jana Henryka Dąbrowskiego, objawia się w tej stronie, ażeby pokazać ułamek potęgi wielkiego plemienia, zabudowując zimną pustkę od strony Gdyni ubogiej i od strony martwych pagórków Oxywia. Tu i tam pobiegną w ciągu lat kilkometry betonowych i kamiennych bulwarów i placów...

„— zaświszczą sygnały i syreny setek kotłów, bić będą w niebo głosy, jak w Southampton, tysiące młotów, warczeć będą maszyny, śpiewać będą pracownicy, przygotowywać się do podróży wokół globu Helu, Oxywia i Kamiennej Góry osłonią to pracowisko od pokuszenia się o nie wroga, linie kolei żelaznych poniosą stąd dorobek świata w głąb lądu, a z głębi lądu przytaszczą na wywóz dorobek pracy rąk polskich... Wokół bulwarów staną olbrzymie hale, warsztaty, windy, przedziwne kształty stoczni i magazynów, biura, domy, baraki, hotele. Rozłożą się pod gołogórami Oxywia, w wewnętrznym porcie Polski, szeregi grubych kominów okrętów wojennych, z ich wieżami i blockhauzami, z paszczami armat i złowieszczym łożyskiem straszliwej torpedy. Głębokie gdyńskie morze, najgłębsze miejsce w gdańskiej zatoce, ujęte zostanie w szerokie, kilometry zakreślające mola, czyli ostoje, przedportu...

„Ten niewysławionej piękności poemat, tworzymy w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie, — ten przepotężny dramat, ukazujący wydzieranie morzu jego wód, siły, głębi i władzy, — ta wspaniała powieść o rozdarciu człowieka dziejów ziemi i kisnącego ze stulecia jej rozwoju, aby go w ciągu krótkich lat przekształcić na narzędzie własne, posłuszne woli, jako wół, koń i pies, — to nowe, w polskiej lądowej duszy zatoczone dzieło, stawało się w oczach, z dnia na dzień ukazywało swe strofy nieznane."

Taki port: Gdynię, widział oczyma przyszłości nasz wielki piewca „Wiatru od morza" — Żeromski.

Nie pomylił się ani na jotę!

Na polskim wybrzeżu, w ciągu kilku lat, wielkim wysiłkiem całego narodu został zbudowany wielki, nowoczesny port.

Wola narodu w czyn przeobraziła wiekami zaniedbany i w ciągu wieków przez wrogów udaremniony wielki swój dziejowy plan.

Naród polski nie rezygnując ze swych słusznych praw do staropolskiego grodu i portu Gdańska, znajdującego się u ujścia królowej rzek polskich — Wisły, podjął się trudnej i kosztownej budowy portu, stanowiącego konieczne dopełnienie swoich stacji morskich.

Jeszcze dudniły parowe młoty bijące palisady portu gdyńskiego, a już inne, równie rozgłośnie, zaczęły pracować w Jastarni, Kuźnicy i Helu. Tworzono szereg portów rybackich, dogodnych przystani dla licznych turystów i letników. Młoty niezmordowanej energii biją dziś słupy pod nowy port rybacki na „wielkim morzu" w Władysławowie (Hallerowo). — Mnożymy przystanie morskie! Na nasze złotem zbóż falujące zagony spłynął z północy „wiatr od morza" i porwał nas na swe tonie, szlaki przeolbrzymie. — W umysły i serca wdarła się wiekami uśpiona zdrowa myśl: wykorzystania Bałtyku dla ekspansji naszych możliwości gospodarczych.

Myśl szybko została zrealizowana. W ciągu kilku lat została zorganizowana, skromna wprawdzie, ale coś już znacząca flota handlowa o blisko 100 tys. ton rej. oraz kilku statkami pasażerskimi transoceanicznymi.

Obrót towarowy Gdyni i Gdańska wynosił w roku 1936 — 13,372 tys. ton z czego udział floty w odsetkach stanowi 10,3. W roku 1936 przewieziono statkami polskich przedsiębiorstw żeglugowych pasażerów 46.400 a towarów 1415,4 tys. ton.

W ogólnym naszym wywozie w roku 1936 wyrażającym się kwotą wartością w milionach zł. 1.026 na wywóz drogą morską przypada wartość 676 mil. zł. (około 65% eksportu), z czego przez Gdynię przewieziono ca 36,05%, a Gdańsk ca 30%; na ogólną wartość importu w mil. zł. 1,003 — w roku 1936, na drogę morską przypada też około 65%, z czego przez Gdynię 57,73%, a przez Gdańsk ca 7%.

Z tych danych, już widzimy, jak szalone znaczenie ma dla nas dostęp do morza i możność korzystania z jego dróg. Z tego pomyślnego i szybkiego rozwoju naszych możliwości morskich moglibyśmy się cieszyć ogromnie, gdyby przywóz i wywóz mógł być prawie i całkowicie dokonywany przy pomocy polskiej floty handlowej, (a nie jak obecnie zaledwie 10%) i gdyby się znajdował w rękach polskich. Niestety, nasz triumf morski wymknął się nam z rąk, gdy zaczęło wchodzić w grę materialne użytkowanie morza.

Oto okazało się, że właścicielami przedsiębiorstw handlowych, magazynów, hal, chłodni, łuszczarni ryżu, towarzystw transportowych, eksportowych i importowych, w niezwykle szybkim tempie stali się żydzi.

Gdynia stała się niemal wyłączną domeną wpływów żydowskich.

Żydzi zalali nie tylko nabrzeże, ale i samo miasto: sklepy, składy, hurtownie, kina, hotele itp. znalazły się w ich rękach!

Nie o takiej Gdyni myślał rycerz Władysławowej twierdzy, nie o takiej myślał legionista H. Dąbrowskiego, nie tego pragnął żołnierz dywizji błękitnego wodza — gdy roztaczali baczne czaty lub krwawy toczyli bój nad Jego błękitnymi wody.

Takiej Gdyni i my długo nie ścierpimy.

Za wiele tam naszego trudu i grosza, za wielka rola wyznaczona jest temu miastu, byśmy mogli tam tolerować element obcy, a wszczególności żydów.

Zarówno prestiż jak i interes Polski wymagają, aby miejsce ich zajął element rdzennie polski.

Jan Romuald Szlichciński.

Dane statystyczne z Małego Rocznika Statystycznego z roku 1937.

Roman Dmowski mówi:

Wiek dwudziesty staje się epoką, zamykającą rozdział żydowski w historii świata.

„Przewrót" z rozdz. „Żydzi w XX-tym wieku."

Żydzi o istotnym stanie na rynku włókiennicz. w Polsce a w szczególności w Łodzi

Z oficjalnych przemówień tych czy innych przedstawicieli, miarodajnych czynników należałoby przypuszczać, że sytuacja gospodarcza w Polsce wyjaśniła się i stale zdąża ku t. zw. prosperity.

Jak jednak o tej sytuacji piszą ci, którzy są praktycznymi władcami polskiego przemysłu i handlu? Jak o tym mówią ci, którzy specjalnie pomyślną koniunkturą w przemyśle i handlu są zainteresowani? Krótko co o tym mówią — żydzi?

Oto próbka tego, co na temat sytuacji w przemyśle włókienniczym i handlu hurtowym i detalicznym wytwórców tego przemysłu pisze prezes żydowskiego Stowarzyszenia Kupców w Łodzi, żyd Juliusz Lewensztajn w Naszym Przeglądzie z dnia 18 maja 1938 r.

Otóż „o sytuacji koniunkturowej włókiennictwa polskiego w pierwszych 4-ch miesiącach rb. podajemy, że:

„Na terenie tego przemysłu i handlu obserwujemy dziwne i paradoksalne zjawiska, które na dalszą metę budzić muszą głęboki niepokój...

„Przemysł bowiem w okresie pierwszych 4-ch miesięcy rb. notuje objawy pozornie ze wszech miar korzystne...

„Produkcja półfabrykatów i gotowych tkanin przekracza poziom zeszłoroczny a zbyt kształtuje się pomyślnie w większości branż przemysłu włókienniczego. W tych warunkach zdawałoby się, że handel hurtowy, który jest głównym odbiorcą przemysłu włókienniczego, winien notować również głównie wydatnie zwiększone obroty i rozwój rentowności w okresie pierwszych 4-ch miesięcy br. ...„Sytuacja w rzeczywistości przedstawia się niestety, zupełnie inaczej“.

A mianowicie, chodzi o to, czy handel hurtowy, który dla potrzeb sezonu letniego „uskutecznia zakupy swoje w listopadzie i grudniu... — ...sprzedał je istotnie w tej ilości, które zostały już odebrane lub które ma jeszcze do odebrania od swych dostawców-fabrykantów?“

I cóż pada za odpowiedź? — oto okazuje się, że negatywna, „gdyż — jak to Lewensztajn tłumaczy — siła nabywcza ludności nie wzrasta w oczekiwanych rozmiarach...“

— A więc o tej pomyślnej koniunkturze, to mówiąc delikatnie, jest „pieśń łabędzia“!

Dalej, jak będzie wyglądał w związku z niewypłacalnością hurtowników przemysł?:... „może on się również znaleźć nieco później w sytuacji niepomyślnej...“ bo, zauważa się, że: „w handlu i w przemyśle włókienniczym nastąpiło już niekorzystne zjawisko nadprodukcji“.

— Tak pisze żyd Lewensztajn.

Niewątpliwie jest w tym dużo prawdy, ale obok jego wywodów nasuwa się pytanie: kto tak źle ten przemysł i handel prowadzi? — Odpowiedź: ci, którzy posiadają go w swoich rękach, a więc żydzi! **Oni:** Kohny, Poznańskie, Markusy K., Zeligi G., Srule Sz., Szlamy H., Zyskindy, Weinbergi i cała kolekcja innych żydów, dużych i małych. Jedni drugich nabierają, „kombinują“ i t. p.

Mało tego, z pracy rąk polskiego robotnika, z wysiłku mózgów polskich inżynierów zrobili narzędzie swej politycznej rozrywki z przeciwnikami żydowstwa. Że w wyniku daje to zmniejszenie się zbytu na rynku zagranicznym, to jest „zasługa naszych żydków“.

Przecież bojkot rynku handlowego gdańskiego najjaskrawszym jest tego przykładem. Żydy **postawiły na swoim, ale fabryki zmniejszyły produkcję, a robotnicy pracują niepełny tydzień. Oto rezultaty udziału żydów w naszym przemyśle i handlu.** Nie będziemy tu już powtarzali oszustw z wysyłką towarów do Afryki, Ameryki Południowej i Indji, bo o tym pisaliśmy już, ale że one powodują zmniejszenie się naszego eksportu a tym samym pogorszenie bilansu handlowego, nie potrzeba chyba tłumaczyć!

Jedyna rada usunąć pasożydów!

J. R

Przegląd Prasy

Żydek o żydach

Cięta wymówka dostała się łódzkim burżujom żydowskim od niejakiego Eli Baruchina, — żydka łódzkiego, który w „Naszym Przeglądzie“ z dnia 17. VI. 1938 roku w artykule zatytułowanym „Żydowstwo łódzkie w walce z dezercją społeczną“ tak o nich pisze:

„Ci na pozór honorowani i poważni dorobkiewicze, którzy olbrzymie swoje fortuny zawdzięczają Łodzi, za jedyny swój cel życiowy uważają dalsze gromadzenie bogactw i majątków...

„Jeśli jakiemuś odważnemu i pomysłowemu społecznikowi uda się dostać przed oblicze takiego **harpagona** (— podkreślenie nasze), to nierzadko usłyszeć może pełną cynizmu odpowiedź: „Przecież w Łodzi wiedzą, że ja nie daję na żadne cele społeczne“.

„Przyparty do muru przez nieszczęśliwy wypadek w rodzinie — bo tylko w tych wypadkach panowie ci są dostępni — posiadacz milionowej firmy łódzkiej i mnóstwa wielkich nieruchomości musiał zobowiązać się na sfinansowanie remontu pewnego gmachu religijnego kosztem kilkunastu tysięcy złotych. Wydatkowanie tej sumy przez rzeczonego bogacza nie stanowiłoby dla niego najmniejszego uszczerbku...

„I oto ku ogólnej konsternacji pan ten przeistoczył się nagle w kwestarza i potrzebną sumę z łatwością zebrał wśród swoich klientów i dostawców, którzy ze względu na swoją zależność handlową musieli okup ten z dobrą miną złożyć.

„Jest to cynizm.

„Nie wymieniamy nazwiska tej wyjątkowo aspołecznej jednostki, Łódź jednak zna swoich „Pappenheimerów“ i obdarza ich należytą pogardą. To jednak nie wyczerpuje sprawy.

„Dziś nie czas tolerować „splendid isolation“ żydowskiej sfery posiadającej“.

A to sobie Baruchin, coś od społeczników, a jeszcze więcej synagogalno — gminny — kantornik użył. Ale co to pomoże? Wiadomo, że żydowscy burżuje, to aspołecznicy. Jedno z tego ważne, że jeśli bogaci żydzi nie chcą złożyć ofiar na swych mniej opieżonych współwyznawców, to co tu dopiero mówić o ofiarach na rzecz państwa polskiego? A przecież: „fortuny zawdzięczają Łodzi“, — pracy polskich mózgów i rąk, sami zaś: **„najstaranniej uchylają się od wszelkich świadczeń na cele społeczne“.**

Wiadomo... **grupa łódzkich bogaczy,... bez zastrzeżeń zasługuje na epitet — indywiduów aspołecznych.**

Takimi bez epitetów a faktycznie są w ogóle żydy, żydki i żydeczki w całym diasporze!

sic.

Protest kupców

PROTEST KUPCÓW

Kupcy mięśni zwrócili się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Rolnictwa z memoriałem, w którym podnoszą postulat domagający się ograniczenia handlu bydłem w niedzielę.

Zostało bowiem stwierdzone, że żydzi pod pozorem przygotowań uboju niedzielnego uprawiają bezkarnie handel bydłem w niedzielę. Specjalnie rzuca się to w oczy na prowincji.

Wnioskodawcy domagają się uregulowania tej sprawy i wydania nakazu poszanowania spoczynku niedzielnego.

Mamy nadzieję, że za kupcami mięsnymi oraz kupcy owocowi.

Przedłużony handel sobotni również podlec powinien likwidacji, gdyż **jest on wysoką niesprawiedliwością odnośnie kupców chrześcijan**, zmuszając ich do małoopłacalnego handlu w późnych godzinach, a **w stosunku do personelów pracujących jest krzywdą o charakterze przekroczenia ustawy czasu pracy.** W tej sprawie obok Ministerstwa Przemysłu i Handlu powinno wystąpić i Ministerstwo Opieki Społecznej.

Czas najwyższy kończyć z przywilejami w handlu dla żydów.

Zebranie Koła Zarz. Cech. Łódzkich

Łódź, w czerwcu.

Dnia 10 czerwca r. b. odbyło się w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan ogólne zebranie Koła Zarządów Cechów Łódzkich.

Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Kaucz, który złożył sprawozdanie z działalności Prezydium Koła za okres trzechletni.

Po sprawozdaniu, Prezydium złożyło mandaty i przewodnictwo zostało oddane prezesowi Związku Rzem. Chrześc. — p. Zygmuntowi Raabemu.

Pan przewodniczący przed przystąpieniem do wyboru nowego Prezydium Koła zarządził odczytanie regulaminu celem zapoznania członków Koła Zarządów z zasadami i prawami Prezydium.

W wyniku wyborów jako nowi członkowie Koła Zarządów Łódzkich zostali wybrani:

Przewodniczący pan Józef Jakubiec (Cech szewców), oraz 4-ch członków Zarządu: 1) Stanisław Kaucz, (Cech fryzjerów), 2) Antoni Cieślarek (Cech fryzjerów), 3) Zygmunt Kuliński (Cech piekarski), 4) Szczepan Glazer (Cech malarski), jako zastępcy pp.: Wize Adolf (Cech ślusarski), Józef Chmielecki (Cech krawców).

W wolnych wnioskach poruszono sprawę urządzenia **ogólnego zebrania rzemieślników chrześcijan w Łodzi,** w wyniku której uchwalono, że zostanie ono zorganizowane **w dniu 26-go** mieślniczą w Berlinie, która trwać będzie do dnia 10 lipca r. b.

czerwca r. b. o godzinie 10-ej w lokalu kina „Stylowy“. Przedmiotem zebrania ma być sprawozdanie z działalności Izby Rzemieślniczej.

W dalszym ciągu omówiono konieczność urządzenia wycieczki zbiorowej na wystawę rze-

POWODZENIE OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU DEKORACJI WYSTAW SKLEPOWYCH.

Warszawa, 15 czerwca 1938 r.

Zorganizowany przez Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej ogólnopolski konkurs dekoracji wystaw sklepowych przez młodzież szkół handlowych wzbudził b. szerokie zainteresowanie.

Cały szereg szkół nadesłało Instytutowi podziękowania za inicjatywę konkursu, który z jednej strony wykaże sprawność przyszłych kupców w stosowaniu tak skutecznego środka reklamy, jakim jest okno wystawowe, a z drugiej niewątpliwie przyczyni się do podniesienia wyglądu wystaw sklepowych.

W chwili obecnej nadsyłane są do Instytutu z poszczególnych ośrodków fotografie okien wystawowych nagrodzonych i wyróżnionych przez lokalne komitety konkursowe.

Nadsyłane fotografie wykazują niejednokrotnie b. wysoki poziom dekoracji oraz pomysłowość wykonawców.

W najbliższym czasie dokonana zostanie ocena prac konkursowych przez centralne jury konkursu w składzie pp.: Bogusława Harse, Stanisława Rrcta, Antoniego Tatonia, Adama Pakulskiego, Włodzimierza Referowskiego i Władysława Ćwikla.

Dla zespołów szkolnych biorących udział w konkursie wystaw sklepowych Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej przeznaczył 7 nagród pieniężnych.

KONSUM KO-H-NA

Sklep fabryczny Widzewskiej Manufaktury

Nienajgorzej znany już jest w Łodzi Konsum — sklep fabryczny, założony przez wielką włókienniczą firmę żydowską Widzewska Manufaktura w Łodzi.

Kohnowski Kohn-sum zasłynął w krótkim czasie dlatego, że swoimi metodami eksploatacji robotnika, zatrudnionego w fabryce, zwrócił uwagę całego społeczeństwa polskiego. Metody stosowane przez tę firmę są wprost niesłychane i niejednokrotnie właściwy sąd o tych, co się nimi posługują, został już wydany (prasa, związki zawodowe).

Chcąc na tę żydowską placówkę jeszcze raz baczną zwrócić uwagę całego społeczeństwa chrześcijańskiego, udaliśmy się na miejsce i zapoznaliśmy się z całością tej ropiejącej polski organizm rany.

Zatem, co to jest ten Konsum Kohna?

Jest to sklep z detaliczną sprzedażą wszystkich artykułów, prowadzony pod zarządem i stanowiący własność firmy „Widzewska Manufaktura" (Kohna). Sklep wyposażony jest we wszystkie artykuły (od śledzia do stolika bridgowego). Rozmiary sklepu, oczywita na stosunki łódzkie, są gigantyczne. Obejmuje on cały parter dużego budynku, stojącego przy zbiegu ulic: Rokicińskiej i Szpitalnej.

Dla informacji podamy, że sklep, tak od ulicy Rokicińskiej, jak i Szpitalnej ma po 13 wystaw, — razem 26, oraz dwa wejścia. Jak z tego Czytelnicy mogą wnioskować, sklep jest bardzo duży. Wnętrze zawiera, dosłownie, kilka uliczek ladowo-półkowych.

Zrozumiałe, że gdyby to był sklep prowadzony w zdrowym kierunku, a przede wszystkim chrześcijański, nie pozostawało by nic innego, jak tylko się cieszyć, że został założony. — Niestety, z obecnego cieszyć się nie można, a mało tego, jest powód do słusznego oburzenia!

Otóż dlatego, że sklep normalnie prowadzony zdobywa sobie klientów taniością i jakością towarów, należytą obsługą i innymi cnotami handlowymi. W sklepie fabrycznym (ze względu na właściciela) Kohna jest inaczej!

Klienci rekrutują się, w przeszło 90%, z robotników firmy „Widzewska Manufaktura".

Nie są zaś nimi, bynajmniej, z własnej woli! Są do tego swoiście „nakłaniani". System **„nakłaniania"** do kupna w sklepie **„własnej"** firmy zasługuje na specjalną uwagę. — Otóż firma daje, **po pierwsze,** możność robienia zakupów na **kredyt.** Kredyt sięga sumy 100 zł. i udzielany jest na poczet przyszłej należności za pracę; **po drugie firma daje robotnikom do „zrozumienia",** że powinno się w Kohn-sumie kupować! **— a wiadomo, że o pracę trudno...**

Jest to stanowisko tego rodzaju, że w ustroju państwa narodowego nie mogło by być tolerowane ani przez jedną dobę.

Dalej, jeśli chodzi o cenę i jakość artykułów, to jak sami stwierdziliśmy na miejscu i co potwierdzili okoliczni kupcy, to **konsum** Widzewskiej Manufaktury **jest drogi i to znacznie droższy od sklepów w mieście.**

Jedyne więc wytłumaczenie, jakie mógłby dać konsum na swoje usprawiedliwienie, odpada!

Kohn-sum nie ma racji bytu! — tak się sprawa ma pod względem handlowym, ale **są jeszcze inne powody — racje, a to racje społeczne i narodowe.**

A mianowicie: dla kogo konsum został zorganizowany?, — kto na nim zarabia i na czym?!

Z Konsumu, prócz robotników firmy, **nikt inny,** można śmiało to powiedzieć **nie korzysta!** Zresztą, **słuszne są ku temu przyczyny:**

1) **sklep żydowski,**
2) **sklep drogi i**
3) **sklep z marnymi artykułami (braki).**

Kupującymi są robotnicy firmy, to jest bezprzeczne. Zatem, towar powinien być dostosowany do świata wymagań robotniczych i jego kieszeni. Jeśli to rozpatrzymy, to dojdziemy do sedna sprawy. **Okazuje się, że konsum Kohna spełnia ciekawą rolę..., rolę destruktora życia społecznego i narkotycznego środka dla rozwoju nienormalnych porządań, szkodliwych tak dla robotnika jak i całego narodu.**

O tym napiszemy w następnym numerze.

Erski

Żydzi a losy loteryjne

Wiele dziedzin gospodarstwa narodowego przeorał już pług samoobrony polskiej, tnąc po drodze chwasty pasożytującego żydowstwa. Natomiast jest pewien ugor, który jest na razie dla Polski stracony. Są nim kolektury loterii państwowej. Stan naszego posiadania tu właśnie ani na jotę nie zwiększa się, przeciwnie, raczej się z mniejsza i to kosztem chrześcijańskich kolektur.

Z przykrością stwierdzić należy, że aczkolwiek większość graczy loteryjnych stanowią Polacy — to w większości kolektorami w kraju są żydzi. Dowodzi to jednego, że **Polacy grają w kolekturach żydowskich mimo akcyj bojkotowych,** mimo, że nieraz tenże sam gracz nic nie kupuje u żyda, a los, często, choćby nie chciał, u żydów musi kupić!

Żydzi posiadając masę kolektur, mają i wielkie ilości losów. Niemal że, każdy numer jaki się zażąda, można dostać w kolekturach żydowskich!

ŁUT SZCZĘŚCIA...

Przede wszystkim musimy się rozprawić z przesądem tych, którzy twierdzą, że szczęśliwy i wygrywający numer nie mogą nabyć w kolekturze chrześcijańskiej, bo ten jak na złość jest właśnie u żyda, w kolekturze żydowskiej, zatem tam muszą go szukać.

Jest to oczywiste głupstwo, — ale bardzo częste.

Nie numer przynosi szczęście w grze, lecz człowiek; nie numer gra — tylko posiadacz losu; nie numer, lecz szczęście gracza decyduje o wygranej. Częstość wygranej zależna jest od kalkulacji loteryjnej, która znowu zależy od ilości losów i ich ceny.

Łut szczęścia większe ma znaczenie, niż powiedzmy numer: **7777. Przecież niedarmo mówimy „ja wygrałem"** zamiast wygrał numer X.

Do kolektur żydowskich poczta znosi całe paki listów od korespondentów, którym się przyśnił jakiś numer, który po długim szukaniu znajdują u.... żydów, bez wahania (a nieraz i z wahaniem) kupują go, i... sromotnie przegrywają, rozczarowani i rozgoryczeni do żywego: na sny i żydów.

A tymczasem doświadczenie i praktyka stwierdzają, że najczęściej wygrywają ci, którzy nie patrzą na numer, ciągnąc los na ślepo — bez wyboru.

„WOLANOW WZBOGACA" — „KAFTAL PRZYNOSI SZCZĘŚCIE".

Prężność reklamy kolektur żydowskich jest nieopisana. Wszędzie się nam rzucają w oczy reklamowe hasła w rodzaju: „Wolanow wzbogaca", „Kaftal przynosi szczęście" itp. — W rzeczywistości jest zupełnie inaczej.

To żyd Wolanów się wzbogaca! — Wolanow lokuje swoje kapitały (zdobyte na chrześcijanach) w domach, korzystając z dobrodziejstw ulg podatkowych dla nowowznoszonych budowli. **To Kaftal ma szczęście, które przynoszą mu** zabobonni gracze, wierząc w numery i płatną re**klamę.** Tymczasem szczęście jest w każdym z nas, w nas samych **— trzeba tylko wejść do kolektury chrześcijańskiej,** wziąć los, jeden z wielu, **bogacąc siebie i kolektora chrześcijańskiego — nie żydów!**

PRZESĄDY...

Czas najwyższy skończyć z przesądami wierzeń w cyganki, garbatych i żydów, którzy mają przynosić szczęście. **„Cyganów", garbatych i żydów jest coraz więcej, a równocześnie bieda wzmaga się coraz bardziej!** — Jakoś nic nie pomagają, ani cyganki, ani garbaci, ani żydy. — Należy więc skończyć z bajkami i przesądami, które innych bogacą, a nas ubożą.

APEL DO GRACZY CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Przestrzegając opinię publiczną, opinię narodową, przed krótkowzrocznością i lekkomyślnością naszych graczy loteryjnych, apelujemy, by nie zważając na „szczęśliwe" numery, zaopatrywali się w losy w kolekturach chrześcijańskich.

Czas skończyć z przysparzaniem prowizji, od sum zanoszonych dotychczas do żydów, — żydom!

Nikt tu nie żąda **od Polaków** jakich specjalnych ofiar **— żądamy natomiast jednego: zerwania z żydowskimi kolekturami,** różnymi: Jatkami, Wolanowami, Kaftalami, Safierami itd.!

Kupując los w kolekturze chrześcijańskiej wzbogacamy polski stan posiadania na tym odcinku, — kosztem oczywiście — żydowstwa!

Do tego powinniśmy przystąpić już dawno. Dla orientacji podajemy spis polskich kolektur:

Błaszczykowa Julia, Bończyk Bolesław, Bujalski Stanisław, B-cia Tycman, Cianciara Władysław, L.O.P.P., Zw. Harcerski, Kołodziejski, Kurzweg Teodor, Pawlak Stefan, Szylhabel Władysław, Zespół Pracy.

„Esge".

Nadesłane do Redakcji

Nakładem Koła Młodych Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich wyszła ciekawie i rzeczowo opracowana broszurka Władysława Pawliny p. t. „Uwagi i dane o możliwościach ekspansji gospodarczej kupiectwa i rzemiosła polskiego na Wołyniu".

Nabyć ją można w sekretariacie Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, ulica 11 Listopada 26, tel. 172-05. Cena 50 gr.

Wszyscy Polacy powinni pamiętać, że hasło „Swój do Swego i po swoje" obowiązuje nadal, a w tych dziedzinach w których jesteśmy przez obce elementy zagrożeni czy całkowicie opanowani, specjalnie obowiązuje.

DZIAŁ PRAWNY

UPORZĄDKOWANIE MIAST...

Zarządzenia władz policyjnych są kategoryczne i wymagają, by postawione żądania spełnione były w tempie błyskawicznym.

Przeżywamy okres gorączkowej działalności zmierzającej do uporządkowania stanu budynków mieszkalnych, zabudowań gospodarczych, zabrukowania dziedzińców i przebudowy parkanów.

Nie można mieć w zasadzie nic przeciwko tej niewątpliwie w skutkach korzystnej akcji, podnoszącej ogólny stan zdrowotny i estetyczny wygląd miasta i osiedli tym bardziej, że już w tradycji, przeważnie niepolskiego stanu posiadania Łodzi, leży najmniejsza troska o to, co się wiąże z interesem społecznym.

Polski stan posiadania ma wydzielone miejsca na peryferiach miasta — gospodarze Kraju są tu trzymani w przedsionku, są usunięci, wyparci z miasta, znajdują się w defensywie przed obcą siłą i są co najwyżej właścicielami drugorzędnych posesji.

Są niezamożni, ale właśnie dla tego zarządzenia, wymagające znacznych świadczeń pieniężnych są dla nich najdotkliwsze.

Dlatego też uważamy za swój obowiązek poinformować naszych czytelników o prawnej stronie zagadnienia.

Podstawą dla działalności władz policyjnych jest okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych, gen. Składkowskiego, podany na innym miejscu w niniejszym numerze.

Okólnik przełożonego i to najwyższego w danym resorcie, jest bezapelacyjnym rozkazem dla podległych ministrowi organów policji. Niespełnienie rozkazu pociągnąć może za sobą dotkliwe represje służbowe dla urzędnika.

Jednak, jak wiadomo, okólnik nie jest prawem. Prawo obowiązujące obywateli jest ogłaszane w Dzienniku Ustaw.

Otóż, w dniu 16 marca 1938 r., w Dzienniku Ustaw Nr. 21 pod poz. 182, zostało ogłoszone rozporządzenie **„O sposobie odgradzania posiadłości działek“.** Rozporządzenie to zawiera inne przepisy dotyczące gmin miejskich i inne dla gmin wiejskich.

Zasadniczym celem tych przepisów jest obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa.

Wobec tego postanawia się, że ogrodzenia powinny być przewiewne o wysokości nie przekraczającej 2,5 mtr.

Samo ogrodzenie może być wykonane w postaci niskiego krawężnika lub poziomych prętów metalowych, bądź barier drewnianych, albo zastąpione przez żywopłot czy inne założenie ogrodnicze.

Malowanie podmurówek i wogóle części murowanych ogrodzenia jest zabronione. Metalowe części należy grafitować lub malować w barwach ciemnych.

Ogrodzenie z drzewa powinno być wykonane ze sztachet heblowanych i pomalowane olejno lub inną trwałą farbą na kolor, harmonizujący z krajobrazem oraz z kolorem sąsiednich ogrodzeń i budynków, o ile kolor ten nie szpeci otoczenia.

Są to zasadnicze postanowienia nie wyczerpujące całości.

Ważne postanowienia zawierają przepisy **końcowe.**

Istniejące ogrodzenia, mianowicie, (§ 19) powinny być dostosowane do przepisów rozporządzenia: w gminach miejskich **w ciągu 2-ch lat** w gminach wiejskich — 3 lat, od dnia ogłoszenia, **t. zn. od 31 marca 1938 r.**

Ogrodzenie na posiadłościach i działkach niezabudowanych w **3 lata** od tejże daty.

Ogrodzenia wzniesione po dniu 1 stycznia 1935 r. powinny być dostosowane do przepisów przytoczonych w ciągu 5 lat.

Są to przepisy prawa, które bezwzględnie obowiązują zarówno obywateli jak i władze.

Jak widzimy, specjalne przepisy prawne zostały wydane tylko odnośnie **ogrodzeń.**

W zakresie ścian, schodów i fundamentów, ustępów i t. d. obowiązują ogólne przepisy **prawa budowlanego** z 16 lutego 1928 r. (Dz. Ustaw Nr. 23, poz. 202).

Właściwą władzą do wydawania zarządzeń i wykonywania w miastach nadzoru nad wszelkimi budynkami są **Zarządy Miejskie.** Wydziały Inspekcji Budowlanej (art. 385).

Każde zarządzenie zatym powinno być poprzedzone orzeczeniem Inspekcji Budowlanej, od którego przysługuje prawo odwołania do Wojewody.

Prawo budowlane zawiera przepisy bardzo ostrożne, pozostawiając uregulowanie poszczególnych spraw Inspekcji.

Tak np. odnośnie ścian postanawia tylko, że „ściany budynków powinny być w sposób skuteczny izolowane od wilgoci“. Lica budynków powinny być tak wykonane, iżby nie powodowały zeszpecenia placu, ulicy albo podwórza. Budynki nie powinny być malowane w kolorach jaskrawych i rażących.

Przepisy te należy sobie dobrze uświadomić, gdyż stanowią tą podstawę na której mogą znaleźć jedyne oparcie zarządzenia władz.

Obywatel zamierzający podjąć kroki prawne przeciwko doręczonemu mu odręcznie zarządzeniu, powinien wystosować pismo, w którym powinien powołać się na niżej przytoczone postanowienia prawa i żądać doręczenia mu formalnego orzeczenia Inspekcji Budowlanej i wskazania mu podstawy prawnej zarządzenia.

Przepisy te są zawarte w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym i brzmią:

art. 75: każda decyzja powinna zawierać powołanie się na podstawę prawną, datę, osnowę decyzji, oznaczenie jej rodzaju, podpis władzy oraz wskazać czy przysługuje od niej odwołanie czy skarga;

art. 77 p. 2: Jeśli władza wogóle zaniedba objaśnić stronę o przysługującym jej prawie wniesienia odwołania lub skargi, strona może w ciągu 2-ch tygodni od chwili ogłoszenia lub doręczenia jej decyzji zażądać od władzy, która orzeczenie wydała, wydania lub też przesłania jej takiego objaśnienia. W tym wypadku termin liczy się od dnia wydania objaśnienia.

W. K.

OKÓLNIK
MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

z dnia 29 marca 1938 r. (Nr. A-P. 10-28)

w sprawie podniesienia wyglądu osiedli

(Dzien. Urzęd. Min. S. Wewn. Nr. 10/38, poz. 46).

Do P. P. Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę.

Dotychczasowy rezultat prac dokonanych w dziedzinie podniesienia zdrowotności i wyglądu kraju jest widoczny, jednakże w niektórych jeszcze miejscowościach pozostawia wiele do życzenia.

W związku z tym dla utrzymania rzeczy już dokonanych oraz w celu dalszego prowadzenia będącej w toku akcji zarządzam:

1. Właściciele nieruchomości tak w miastach miasteczkach, osadach jak i we wsiach, którzy ubiegłego roku nie doprowadzili lic frontowych budynków do przyzwoitego wyglądu i nie uporządkowali stanu ogrodzeń, odgraniczających poszczególne nieruchomości od dróg publicznych winni bezzwłocznie czynności te uskutecznić, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Opieszałych wykonywaniu wydanych w tym kierunku zarządzeń pociągać należy do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Kolor pomalowania zarówno lic frontowych, jak i ogrodzeń ma harmonizować z krajobrazem oraz z kolorem sąsiednich budynków i ogrodzeń.

Należy unikać malowania lic frontowych budynków i ich ogrodzeń na kolor jaskrawy.

2. Od właścicieli nieruchomości, którzy w roku ubiegłym zastosowali się do zarządzeń władz i budynki swe oraz ogrodzenia do należytego stanu doprowadzili, należy w roku bieżącym żądać dokonania tylko takich czynności, które okażą się potrzebne dla usunięcia braków stopniowo z wyznaczeniem dłuższych terminów wykonania dotyczących zleceń.

3. Podwórza winny być uporządkowane, wybrukowane w części służącej do komunikacji i opatrzone w ścieki dla odprowadzenia wody deszczowej przy czym zwrócić uwagę na to, aby ustępy były utrzymywane czysto, a śmietniki szczelnie zamykane i uporządkowane.

4. Nawierzchnie podwórz w nieruchomościach położonych przy ulicach o nawierzchni gładkiej w miastach takich jak m. st. Warszawa, Łódź, Katowice, Poznań, Wilno, Lwów, Kraków, Bydgoszcz, Częstochowa, Sosnowiec, Stanisławów i inne większe miasta, zwłaszcza w tej części podwórz, które służą do komunikacji, mają być doprowadzone do porządku, przez zastosowanie napowierzchni gładkiej (asfalt, beton i t. p.)

W m. st. Warszawie, należy dopilnować tych robót przede wszystkim w tych nieruchomościach, w których w roku bieżącym nie zostały one wykonane.

5. Z uwagi na szpecenie budynków mieszkalnych licznymi antenami odbiorczymi, należy w oparciu się na postanowieniach art. 338 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli, wywrzeć nacisk na właścicieli budynków mieszkalnych i posiadaczy anten odbiorczych, aby w budynkach, gdzie znajduje się więcej niż 10 aparatów odbiorczo-radiowych anteny jednopromieniowe zastąpiono anteną wielopromieniową, to jest antena o odpowiednim stojaku, której część górna składa się z dwóch lub więcej przewodów wielopromieniowych.

6. W związku z dążeniem do podniesienia ogólnego wyglądu i stanu osiedli P. P. Wojewodowie oraz Starostowie winni dołożyć specjalnych starań i poprzeć jaknajwydatniej inicjatywę samorządów i mieszkańców w dziedzinie podniesienia ogólnej estetyki i urządzeń osiedli. Przede wszystkim należy dołożyć starań w celu zakładania i utrzymywania zieleńców, skwerów i alei przydrożnych, ukwiecenia balkonów i okień, ustawienie ławek, należytego utrzymywania i wyrównania żywopłotów, sadzenia drzew przy drogach i alejach i w ogóle w celu utrzymywania wszystkich tych urządzeń, otoczenia domow, ulic i placów w należytej czystości i porządku.

P. P. Wojewodowie (P. Komisarz Rządu na m. st. Warszawę) winni niezwłocznie przystąpić do akcji w myśl powyższych wytycznych. O dotychczas wykonanych w zakresie uporządkowania osiedli czynnościach zechce mi P. Wojewoda (P. Komisarz Rządu na m. st. Warszawę) złożyć sprawozdanie w ciągu jednego miesiąca oraz przedłożyć mi swoje plany i zmiany co do dalszych swych w tej dziedzinie zamierzeń i terminie ich wykonania.

Zarazem zaznaczam, iż spostrzeżenia w czasie mych podróży inspekcyjnych rezultaty poczynań we wspomnianym kierunku ze strony P. P. Wojewodów (P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę) i podwładnych Im (Mu) Starostów, będą dla mnie jednym ze sprawdzianów pracy władz administracji ogólnej w powierzonym Panom terenie.

(—) Sławoj-Składkowski
Minister.

Żydowskie firmy napoi gazowych

Otóż przede wszystkim, wspomniane już powyżej „Źródło“ żyda Zelika Gomolińskiego, Łódź, ul. Kilińskiego 97 (właściciela i cukierni przy ulicy Przejazd 1), następnie „Leśny zdrój“ żyda, Lessmana Szlamy, ul. Targowa 38; „Zdrowie“ żydówki Łukin Rebeki, ul. Żeromskiego Nr. 37. — Są to największe fabryki wody sodowej i napoi gazowych, znajdujące się w rękach żydowskich. Wobec tego, że wyżej wymienieni używają na etykietach tylko napisów „Źródło“, „Leśny zdrój“, „Zdrowie“ itp. specjalnie należy więc je sobie zapamiętać.

Prócz wyżej wymienionych są jeszcze fki wody sodowej następujących żydów: Ajlenberga, ul. Rzgowska 1; Fajgenbauma, ul. Żeromskiego Nr. 33; Berheima, Choronczyka, Frydwalda, Józefowicza, Habera, Offenbacha, Warszawskiego i Zalcberga.

TENDENCJE ROZWOJOWE

przemysłu włókienniczego w Polsce

Z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej nie od rzeczy będzie zapoznać się z tendencjami rozwojowymi, jakie ostatnio zaznaczają się w przemyśle włókienniczym.

Statystyka przemysłowa Okręgu Łódzkiego, ogłasza w sprawozdaniach rocznych Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, wykazuje stopniowy spadek uruchomienia przędzalni czesankowych, przy równoczesnym wzroście uruchomienia przędzalni zgrzebnych. Z działów produkcji wyrobów gotowych, silny wzrost uruchomienia wykazują zakłady przemysłu dzianego, głównie pończoszniczego, dalej fabryk aksamitu, wstążek jedwabnych, pluszu, filców i koronek. Te więc właśnie działy wytwórczości, a w szczególności wyroby dziane i pończosznicze, będące artykułem zbytu szerokich mas ludności a dostarczanych głównie przez fabrykantów żydowskich winny być brane obecnie, specjalnie przy zakupach, pod uwagę przez Polaków, którzy czują się na siłach zakładać własne warsztaty a tym samym stać się pionierami rodzimej wytwórczości włókienniczej.

Niezmiernie ważnymi — tak z gospodarczego, jak i społecznego punktu widzenia — są również przeobrażenia strukturalne, jakim w ostatnim czasie podlega przemysł bawełniany, a polegające na stopniowym wzmacnianiu się pozycji przemysłu wielkiego, reprezentowanego przez zakłady wielowydziałowe (tj. posiadające swoje własne przędzalnie, tkalnie, farbarnie i wykończalnie), przy równoczesnym pogarszaniu się sytuacji średnich i drobnych zakładów tkackich. Powższemu zjawisku towarzyszy silny rozwój przemysłu chałupniczego, który w ostatnich trzech latach wykazuje znaczne postępy ulepszając i modernizując swoje urządzenia przez stosowanie napędu elektrycznego i innych technicznych udogodnień. Wzrastające z dnia na dzień zastępy chałupników rekrutują się już to spośród właścicieli mniejszych zakładów tkackich, przerzucających się do rentowniejszej formy produkcji chałupniczej, już to spośród drobnych tkaczy, pracujących przy pomocy swych rodzin we własnym mieszkaniu, co w następstwie staje się przykładem dla małorolnej ludności wiejskiej.

Dokładne oznaczenie ilości chałupników tkackich na terenie Okręgu Łódzkiego nie jest możliwe, stosownie jednak do przybliżonych danych można przyjąć, że w chwili obecnej istnieje po wsiach Okręgu około 20.000 tkaczy — chałupników, pracujących nie na zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej, lecz jedynie na wzbogacenie swych nakładców. Poza chałupnictwem tkackim rozwija się zwłaszcza w podmiejskich okolicach Łodzi, chałupnictwo odzieżowe, którego wyroby dostarczane są za pośrednictwem żydowskich eksporterów na dalekie rynki zagraniczne.

Niestety, żywa energia, jaką z punktu widzenia zasad gospodarki narodowej, przedstawia wyżej zaznaczony pęd ludności wiejskiej do pracy chałupniczej, wyzyskiwana jest w zupełności przez niesumiennych nakładców. Płacąc bowiem chałupnikom za ich pracę grosze, wystarczające zaledwie na nędzną egzystencję, dostarczają otrzymany od nich towar w którego wyprodukowanie żadnego nie włożyli trudu) do sklepów i domów eksportowych, zarabiając przy tym od 100—200 % — na czysto!

Łódzka opinia narodowa winna pilnie śledzić tendencje i przeobrażenia strukturalne, zachodzące obecnie w dziedzinie przemysłu włókienniczego i baczyć, aby konkretnie zawczasu zostały one wyzyskane w kierunku udostępnienia ludności polskiej zakładania drobnych warsztatów wytwórczych oraz zapewnienia im należytej ochrony produkcji przez wyzyskanie różnego rodzaju nakładców i pośredników żydowskich.

Jeśli chodzi o przemysł chałupniczy, to zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach zapoczątkowana została przez czynniki miarodajne pewna akcja, mająca na celu uzdrowienie tej dziedziny wytwórczości. Jak doniosła bowiem prasa codzienna, dnia 9 maja odbyła się w Łodzi konferencja w sprawie warunków pracy chałupniczej w zakresie obiegowym przy współudziale przedstawicieli chałupników, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej, Inspektoratu Pracy oraz Izby Rzemieślniczej, zaś w dniu 10 maja konferencja w Min. Przem. i Handlu, zwołana przez Komisję dla Spraw Przemysłu Ludowego i Domowego w sprawie bezprocentowego kredytu chałupnictwa i przemysłu ludowego.

Należałoby sobie życzyć, aby biorący w tej akcji udział przedstawiciele Rządu i Samorządu gospodarczego, kierowali się nie tylko zasadami sprawiedliwości społecznej, lecz i interesami rodzimej gospodarki narodowej, dla której zasada, że naród polski musi być gospodarzem na swej ziemi, — jest świętą i nienaruszalną!

Inż. M. Iks.

— Panie poruczniku! ja znowu z prośbą. Iść już nie mogę, nogi od chodu spuchnięte... Powiedzieli: sierżancie Zieliński! w Głupiejowie, w sejmiku, wakuje posada woźnego. To i poszedłem... Ale, czy to mi dadzą? — czy to mnie przyjmą? Już mi powiedzieli: „Dosyć mamy swoich. Mogliście z wojska nie występować, albo wracać do Poznania. Niech każdy swojej dzielnicy pilnuje“ .To i zapłakałem, panie poruczniku, wróciłem piesz, choć to wiorst 10 — a i o suchej buzi wędrując. Taki kryzys — to już prawie gorzej, jak wojna... Z czem ja teraz do domu wrócę? — żona chora, dzieci małych dwoje... ach, dolo!... dolo nieszczęśliwa!.. Za miastem, na przedmieściu, na Wygwizdowie mieszkam —do domu jeszcze, co namniej, wiorst 5 — a grosza przy duszy nie mam... Jak wrócę? — jak się zawlokę? — to ja tym moim robakom przyniosę?..

Pan Piotr nie rzekł ani słówka — paczkę szykował: bułek wczorajszych kilo, kawałek kiełbasy, cukru, herbaty i kawałątko masła. Wszystko razem zwinąwszy, zawiniątko i 50 groszy w rękę sierżanta wsunął; nasrożył się — i bezładnie, a groźnie powiedział:

— Wracajcie do domu zaraz i nie pieszo! Nie można chorej, na cały dzień, z małymi dziećmi zostawiać bez opieki. Zaraz wam tu dam gorącej herbaty... — wypić! — i marsz do domu!

Podczas kiedy Kupiecki bawił w kuchni, Zieliński został z panią Zofią — i jął biadolić:

— Pani szefowo!.. ja to jeszczę jakoś tę biedę wytrzymuję, znoszę. Ale żona moja już cierpliwość straciła. Wciąż ino prosi: zabij! wszystkich nas zabij!.. Dzisiaj rano, wychodząc z domu, młotek ze sobą zabrałem... o widzi pani? — ciężki, stalowy, do mięsa doskonały! Zabrałem go ze sobą — bo co?... złe wciąż kusi! Tyle razy w rękę mi wtykała bym... A co pani szefowa myśli?... jeszczeby mogła dzieci uszkodzić. Z paczkami trudno mi będzie i trochę ciężkawo. Może ja go u państwa zostawie — niech nie kusi!..

Pani Zofia młotek pod kontuar schowała — i z prawdziwą ulgą odetchnęła, gdy Zieliński wyszedł.

Ruch całkiem ustał.

Pani Zofia jęła obliczać kasę: 46 złotych gotówką, rata „dobrowolnej pożyczki“ 8 złotych, na zakupy mąż wziął 12 złotych — razem 66 złotych. Gdyby policzyć 10% domniemanego zarobku — to byłoby dochodu 6 złotych 60 groszy. A że czynsz komorniany kwartalnie wynosi 350 złotych; podatek lokalowy 41 zł. 90 gr.; patent kwartalnie 29 zł. 25 gr.; światło 26 zł. 15 gr., opłaty za wodę 13 zł. — razem 460 zł. 25 gr. Zatem tygodniowo 35 złotych i 40 groszy — a dziennie 5 złotych z groszami... oczywiście nie licząc podatków skarbowych i tych nieszczęsnych

PRZEGLĄD GIEŁDOWY

za czas od 12 do 18 bm.

Niżej podane zestawienie średnich kursów dewiz, akcyj, papierów procentowych i ceny zbóż obejmujące dwa ostatnie tygodnie (5—11 bm. i 12—18 bm.) przedstawia się następująco:

Dewizy.

	5—11 czerwca br.	12—18 czerwca rb.
funt szterling	26,30	26,38
dolar U. S. A.	5,31	5,31
frank szwajcarski	121,10	121,71
frank francuski	14,76	14,81
marka niemiecka	212,54	212.54
Akcje i Papiery Procentowe.		
Bank Polski	119,75	119,70
4⁰/₀ Pożyczka Konsolidacyjna	67,30	67,13
4¹/₂⁰/₀ Pożyczka Wewnętrzna	64,93	64,88
5⁰/₀ listy zast. m. Łodzi z 33 r.	65,85	65,43
Giełda Zbożowa w Łodzi.		
Pszenica jednolita	27,75	27,44
Żyto I stopnia	22,50	22,35
Owies I stopnia	22,68	22,31

Dzisiejsza tabelka średnich notowań giełdowych wykazuje zwyżkę kursów dewiz, oraz równoczesny spadek kursów akcyj, papierów procentowych i ceny zbóż na łódzkiej giełdzie.

Na rynku dewizowym na poziomie z ubiegłego tygodnia utrzymały się: dolar U. S. A. i marka niemiecka. Pozostałe przez nas notowane dewizy wykazują wzrost kursów. Funt szterling w tygodniu omawianym w porównaniu z tygodniem poprzedzającym go, wykazuje poważny wzrost. Zarówno jeśli chodzi o średnią, jak i notowania codzienne. Z 26,31 w dn. 10 bm. kurs funta szterlinga wzrósł do 26,36 dn. 13 bm. osiągając swoje maksimum dn. 15 bm. (26,42). Od tego jednak dnia zaznacza się spadek kursu dewiz na Londyn i funt dnia 17 bm. zatrzymuje się na poziomie 26,37. Wahania kursu dewizy na Paryż są nieznaczne i dlatego rozbieżność notowań codziennych ze średnią tygodniową również jest bardzo mała. Inaczej kształtował się kurs dewizy na Zurych. Mianowicie frank szwajcarski silnie zwyżkował, osiągając swoje maksimum 121,90 dn. 17 bm. Przyczyny silnego wzrostu kursu franka szwajcarskiego są następujące. Otóż na zagranicznych rynkach dewizowych kurs dewizy na New York spadł dość nisko (na giełdzie warszawskiej zaznaczyło się to w drobnych ułamkach grosza), co było skutkiem pogłosek, zdementowanych zresztą, o zamierzonej dewaluacji dolara. W związku ze spadkiem dolara sfery finansowe zagraniczne zaczęły swe kapitały lokować w walucie szwajcarskiej, a nie jak do tej pory w amerykańskiej. W ten sposób sytuacja franka szwajcarskiego wybitnie się poprawiła. Znalazło to natychmiast swój wyraz na giełdzie w Zurychu, gdzie notowania kursów wszystkich walut obcych wykazują spadek.

Na rynku akcyj i papierów procentowych jak we wstępie było powiedziane, w ubiegłym tygodniu obserwowaliśmy tendencję zniżkową. Kurs akcyj Banku Polskiego wahał się od 119,50 do 120.—; średnia tygodniowa wykazała nieznaczny spadek.

Kurs 4⁰/₀ Pożyczki Konsolidacyjnej utrzymywał się na poziomie średniej za wyjątkiem dwóch dni, a mianowicie dnia 13 bm. kiedy walar osiągnął swoje maksimum w ciągu omawianego tygodnia, t. j. 67,25 i 14 bm. kiedy notowaliśmy najniższy kurs 67.—. Kurs 4¹/₂⁰/₀ Pożyczki Wewnętrznej wykazywał w ciągu całego tygodnia tendencję zwyżkową. Najniższy kurs tego papieru mieli'my 11 bm. (64,68), najniższy 17 b. m. (65,07). W ten sposób osiągnięty został w ciągu ostatnich dwóch dni poziom z okresu 5—11 bm. Wreszcie 5⁰/₀ listy zastawne m. Łodzi z 1933 roku wykazywały tendencję niejednolitą, raczej spadkową, chociaż w ostatnich dwóch dniach tygodnia lekko zwyżkowały. W wypadku tego ostatniego papieru średnia tygodniowa dobrze charakteryzuje całotygodniową tendencję.

Spadek ceny interesujących nas zbóż na giełdzie łódzkiej jest obserwowany i na innych giełdach zbożowo-towarowych w Polsce. Spadek ten jasno nam wskazuje, jak wielką rolę w życiu gospodarczym odgrywają czynniki psychologiczne. Sytuacja na rynku zbożowym niczym nie usprawiedliwia obecnego spadku ceny zbóż. Nie wpłynęły nań ani obszar, ani stan zasiewów i związana z tym ilość zebranych zbóż. Przyczyny spadku należy szukać w fałszywych wieściach rozpowszechnianych przez zainteresowanych w zniżce cen. Wprowadzeni w błąd rolnicy rzucają na rynki nadmierne ilości zbóż, co przy umiarkowanym popycie musiało spowodować zjawisko jakie obserwowaliśmy w ubiegłym tygodniu. Jedno w tym wypadku jest pewne. Rolnicy nic tu nie skorzystają. **Zyski ciągnąć będzie kto inny.**

F. J.

Od redakcji:

Nr 11 naszego tygodnika uległ pełnej konfiskacie. Nakładu drugiego nie byliśmy w stanie wydać za co naszych Czytelników przepraszamy.

Zostań prenumeratorem

kar, co każdego dnia godzą w handel polski.

— Co tak zawzięcie liczysz?

— Zastanawiam się, jak długo się utrzymamy, jak długo zdołamy wytrzymać?

— Jaki dzienny targ?

— Kasa 46 złotych — łącznie z wydatkami 66 złotych.

— Dziękuj Bogu, że nie gorzej!

Pani Zofia uwagę mężowską puściła mimo uszu — i nad czemś głęboko się zamyśliła.

— Czy masz jakie specjalne zmartwienie? — zagadnął ją zaniepokojony małżonek.

— Mój drogi! — nie mówiłam ci, bo chciałam, byś spokojnie zjadł obiad. Była tu dziś komisja sanitarna: zdaje się, że spisano nam trzy protokóły. Jeden za brak plomb przy wędlinie; drugi, że mleko było w wiadrze — a nie w butelkach; a trzeci?... — już zapomniałam za co?! Aha! — za brak nakrycia na maśle: muchy zanieczyszczają.

— Co takiego? — w styczniu?... To już zakrawa na żart! — i na chwilę Kupiecki traci rezon, ale przemógł się i jął pocieszać strapioną małżonkę:

— Nie przejmuj się, ludzie ułomni, a zwłaszcza garbica, zawsze są trochę zgryźliwi. Doktór się opamięta. Protokół przecież będzie musiał przesłać do wydziału: nie będzie się kompromitował „muchami w styczniu“.

— Czekaj, czekaj! — to jeszcze nie koniec. Był tu jeszcze i sekwestrator. Opisał maszynę do szycia i szafę — wszystko za podatek lokalowy.

— Dopiero w ubiegłym tygodniu płaciłem...

— ...część zaległości.

— No tak! — pozostały jeszcze dwa kwartały. Co oni tak się śpieszą?

— Dziękuj Bogu, że nie nalegają, by podatki płacić zgóry.

— Też koncept!... Ale wiesz duszko? — i ja nie chciałem ci psuć humoru. Patrz! — otrzymałem wezwanie do sądu rozjemczego. Gospodarz żąda zwyżki komornego, bo dom skanalizowany.

— Jak myślisz Piechu? — długo my tak wytrzymamy?

— Kobietko małej wiary! — czyż nie widzisz, że codziennie spełnia się nad nami cud Boży — że opatrzność czuwa! Na, zdrowy, ludzki rozum wziąwszy — już znaku po nas nie powinno być!... — a my wciąż trwamy. Nie przejmuj się! — Bóg ma więcej niż rozdał.

— Prawda! — przyznaje Kupiecki — trudno nam utrzymać się na stanowisku, ale bo też i jesteśmy pierwszymi pionierami. Ten nasz sklep — to wideta... placówka, na której musimy wytrwać — aż za nami nadciągnie armia. Ongiś po miastach naszych osiadali Niemcy — a tak butni, że królowie polscy niejednokrotnie musieli ich poskramiać; po nich handel polski opanowali żydzi; — teraz nareszcie przychodzimy my, Polacy — odwieczni dziedzice tej ziemi — by miasta nasze spolszczyć. To jest nakaz dziejowy, nakaz chwili —i tylko ślepiec tego nie dojrzy, a nie zrozumie ten — kto nie chce zrozumieć...

W pracowni czapniczej pan majster eks-sierżant Zieliński nawołuje:

— „Równaj ścieg!..“ — Pupilom swym patronuje, wytyka miejsca pod nowe stragany.

Po kraju niesie się łoskot i echa wbijania pali pod nową polską rzeczywistość. Jak ongiś!.. jak za czasów Bolkowych wytykają, biją słupy graniczne. Na zew Ducha Ziemi, w obronie spuścizny Chrobrego, stają pracownicy karni, szeregowani. Idą Maćki, Bartki, Stachy, Kazimierze... Idą, idą... — wiodą ich sierżanci, porucznicy, kapitani — dowódcy z szarżą i bez szarży.

Idą, idą ku Polsce Odrodzonej, Potężnej!

Hej! kto ich zmoże?!

KONIEC.

Samowystarczalność gospodarcza

Była modna swego czasu na łamach dzienników. Teraz się mniej o niej mówi i pisze, a więcej pracuje na tym polu. Zamiast pisarzy pracują chemicy w laboratoriach nad stworzeniem różnych ersatz'ów.

Samowystarczalność gospodarcza to to samo, co niezależność ekonomiczna. Dążeniem każdego państwa jest, aby samowystarczalność kraju była maksymalna t. zn. aby jak najmniej towarów (surowców) sprowadzać z zagranicy. Rzecz to więc o dużym znaczeniu dla gospodarki państwowej.

Wskaźnikiem kształtowania się niezależności ekonomicznej jest handel zagraniczny przede wszystkim. Na podstawie sumy naszych zakupów czynionych u obcych, sprzedaży do obcych polskich towarów, analizie poszczególnych pozycyj wymiany towarowej — możemy stwierdzić, w jakim stopniu nasz przemysł i handel zależny jest od zagranicy. Wchodzi więc tu w grę kwestia czynnego czy biernego bilansu handlowego. Jeżeli więcej przywozimy, niż wywozimy — fakt to dla nas bardzo niepomyślny i niepożądany. Wtedy wszystkie wysiłki rządu idą w kierunku naprawy tego stanu rzeczy i usunięcia deficytu handlowego.

Dążenia takie idą różnymi drogami: przez popieranie rodzimego przemysłu, słabo rozwiniętego, przez stwarzanie nowych ośrodków produkcji itp., są jednak pewne artykuły, których na miejscu nie da się wyprodukować, względnie nawet istnieją one w kraju, ale dla wielu względów (np. niepomyślne położenie geograficzne — blisko granicy) uniezależnienie się od posiadanych nawet źródeł jest konieczne. Trzeba o tym teraz zawsze pamiętać, że wszystko — co się obecnie robi, czyni się nie tylko pod kątem widzenia gospodarczego, ale (przede wszystkim) — obronności kraju. Stąd rozwój chemii, szczególnie w dziedzinie syntentycznej (sztucznej) produkcji surowców i pochodnych.

Nie mniejsze starania idą w kierunku zastąpienia produktów sprowadzanych produktami własnymi o podobnych właściwościach użytkowych.

Mamy więc od dawna sztuczny jedwab. Mamy teraz różne inne sztuczne włókna. Prace zresztą na tym polu wcale nie ustają.

Znane jest każdemu znaczenie benzyny w komunikacji motorowej. Jak wiadomo, benzyna jest produktem dystylacji ropy naftowej, którą my — na szczęście — posiadamy w dużej ilości. Nie znaczy to jednak, aby dla nas kwestia „namiastki benzyny“ nie była aktualna lub nie mniej znacząca, niż np. dla Niemiec.

W tej dziedzinie, jak **w ogóle w dziedzinie chemii, Polska musi dotrzymać kroku zagranicy.**

Dziennik niemiecki „Berliner Tageblatt“ w numerze 241/242 powtarza za czasopismem „Vierjahresplan“ („Ezterolatka“) artykuł Johanna Branda na temat ersatz'ów benzyny.

Podajemy wyjątki, z których najbardziej ciekawa jest kalkulacja produktu zastępczego w stosunku do benzyny.

Pojęcie gazu w stanie płynnym — pisze Brand — jest dzisiaj ogólnie znane. Są to takie rodzaje gazów, które przy normalnym ciśnieniu i normalnej temperaturze są ciałami lotnymi, lecz już przy zastosowaniu stosunkowo niższego ciśnienia (bez obniżki temperatury) dają się upłynnić. W tej postaci mogą być transportowane w naczyniach, utrzymujących poziom ciśnienia (butle żelazne, cysterny). W praktyce najważniejszymi przedstawicielami „gazów płynnych“ są propan i butan itp. gazy węglowodowe.

Faktem wagi zasadniczej jest to, że gazów tych specjalnie nie produkuje się, lecz otrzymuje jako produkt uboczny, wartość ich podnosi jeszcze posiadanie identycznych własności co i benzyna.

A teraz sucha kalkulacja.

„Duży konsument benzyny, posiadający wiele samochodów ciężarowych, płaci R.M. 35.50 za litr jej. Przy zamianie swych wozów „na gaz“ płacić będzie R.M. 45.36 za 100 kg. gazu płynnego. Litr benzyny waży 0,740 kg., czyli (na wagę) benzyna kosztować będzie R.M. 47,97 za 100 kg. Zysk R. M. 2,61, t. zn. 5 i pół procent. Inne jeszcze wewnętrzne zalety gazów podniosą ten stosunek do 20—30% na niekorzyść benzyny.

„Napęd gazowy w małych maszynach jest niewygodny z powodu braku miejsca na butle z płynnym gazem. Dlatego też w rachubę wchodziłyby przede wszystkim wielkie wozy. Im większy wóz, tym lepiej opłaca się napęd gazowy. Już przy 1½ tonnowej ciężarówce zyskuje się w pierwszym roku R.M. 169.— oszczędności. A np. przy 3-tonnowym wozie warunki układają się jeszcze pomyślniej. Czysta oszczędność wyniesie R. M. 586.— w pierwszym roku. W następnych latach oszczędność będzie wyższa o koszt przebudowy motoru z benzyny na gaz, t.j. o R. M. 430.— są to więc oszczędności poważne.

W powyższych słowach mieściły by się mniej więcej uwagi autora niemieckiego na temat napędu gazami węglowodorowymi wozów motorowych. Od siebie dodać możemy, że sprawa nie mniej ważną jest dla Polski, aczkolwiek — posiadając własne złoża ropy naftowej — nie odczuwamy na razie potrzeby dokonania omawianej przemiany.

„Sicher ist sicher“ — mówi Niemiec.

I dlatego bądźmy raczej przygotowani na każdą ewentualność. Nawet na wyczerpanie się pokładów ropy naftowej.

Bądźmy maksymalnie samowystarczalni!

Dla uważnych i trochę posiadających zmysłu planów militarnych, jasnym jest przekształcenie produkcji motorowej niemieckiej i przystosowanie jej dla innego środka pędnego.

Władysław Baczyński.

Narodowa placówka gospodarcza

Łódź, w czerwcu.

Została tutaj zorganizowana przy rynku Boernera Pierwsza Hala Chrześcijańska.

Hala powstała dzięki wysiłkowi Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Rynkowych oraz wysokiemu wyrobieniu obywatelskiemu właściciela placu halowego — pana Pawlaka. Ta Pierwsza Hala Chrześcijańska w Łodzi zapoczątkuje założenie całej serii chrześcijańskich zbiorowych placówek handlowych. Trzeba nadmienić, **że inicjatorska instytucja, Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Rynkowych — powstała wysiłkiem Stronnictwa Narodowego w Łodzi,** które w ciągu ostatnich lat wiele zrobiło na odcinku unarodowienia życia gospodarczego.

Pierwsza Chrześcijańska Hala w Łodzi będzie jedną z nowocześnie urządzonych hal; posiadająca podkład betonowy, kanalizację i wodociągi, elektryczne oświetlenie, oraz jednolite stoiska przystosowane dla handlu poszczególnych branż.

Liczne zgłoszenia oraz wpłaty czynszu dają gwarancję, że otwarcie Hali nastąpi w ciągu najbliższych dni. Pismo nasze dla poinformowania Czytelników, zainteresowanych, postarało się o wywiad w Prezydium Zrzeszenia, w celu ogłoszenia, jakiego typu branże jeszcze są potrzebne.

Na podstawie oświadczenia Prezydium podajemy, że są **jeszcze potrzebne następujące branże: czapnictwo, naczynia blaszane i emaliowane, szkło, fajans i porcelana, manufaktura ubraniowa** (wełniana), **koszykarstwo, szczotkarstwo, wyroby żelazne, drobna galanteria** (igły, nici, guziki, tania biżuteria i t. d.), **skórnictwo — detal, zielarstwo, kosmetyka, dodatki krawieckie, papiernictwo** (zwłaszcza papier pakunkowy i gotowe torby), **mydlarstwo** (mydło, proszki do prania, zaprawy do podłóg, pasty), **farby i lakiery, bednarstwo, zabawki, wyroby skórzane,** (teczki, torby, walizki i t. p.).

W Hali znajdować się będzie 100 nowocześnie urządzonych stoisk.

Zainteresowani zgłaszać się mogą po **informacje: Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, m. 10, oraz Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Rynkowych w Łodzi, ul. Bandurskiego 9/11** w poniedziałki, czwartki i soboty w godzinach od 17-ej do 19-ej. — Wydział Akcji Gospodarczej urzęduje cały dzień.

Niniejszy przekaz służy do wpłacania prenumeraty

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) **„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE“** Nr. rozrachunku **55**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
nazwisko i imię) ....
Poczta: miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Nr. rozrachunku **55**

na zł .... gr ....
złote słownie .... gr .... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE“

UL. PIOTRKOWSKA 86

POCZTA: ŁÓDŹ 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

Sprzedam w centrum Sosnowca (130.000 mieszkańców) b. dobrze zaprowadzoną cukiernię łącznie z urządzeniem. Egzystencja zapewniona. Bliższych informacyj udziela Wydział Gospodarczy Obozu Wszechpolskiego w Katowicach, ulica Konopnickiej 5, gdzie należy kierować zgłoszenia pod „Dobra egzystencja". 28

W dużym mieście do sprzedania wytwórnia artykułów spożywczych produkująca zaprawy do wódek, wód gazowych, zaprawy do lodów, soki, artykuł zastępujący herbatę i herbatę z cytryną, lody w specjalnym opakowaniu. Powód sprzedaży uciążliwość prowadzenia 2 interesów. Cena 3 tys. 500 zł 27

Poszukujemy odbiorców drzewa opałowego w ilościach wagonowych oraz hurtowych odbiorców na jagody leśne-poziomki, maliny, borówki, czarne żurawiny i t. p. warunki korzystne. 26

W mieście powiatowym woj. łódzkiego potrzeba następujących placówek:

1) sklepu z ubraniami (dużego)
2) składu z manufakt.
3) pracowni czapek i składu kapeluszy
4) składu drzewa 1

W okolicy Piotrkowa Trybunalskiego potrzebny krawiec który mógłby założyć skład manufakt. 2

Do nabycia (lub w formie założenia spółki) wynalazek (opatentowany) ulepszający działanie zlewów. Kapitał 2 tys. zł. 3

Potrzebny spólnik z kapitałem od 10 do 20 tysięcy zł. do dobrze prosperującej fabryki. Współpraca konieczna. 4

Potrzebny spólnik ewent. współpracownik z kapitałem kilkuset zł. do handlu drobiem sprowadzanym z kresów. 5

Poszukujemy adresów firm skupujących miód pszczelny — hurtem. 6

Posiadający kapitał od 5 — 10 tysięcy złotych znajdzie stałe źródło zarobku w przedsiębiorstwie handlowym. 8

Poszukujemy dostawców gliceryny do celów fabrycznych 80%. 9

Poważny kupiec zamierzający poświęcić się skupowi jaj i drobiu poszukuje stałych odbiorców w woj. łódzkim. 10

W jednym z miast woj. krakowskiego potrzebny jest sklep żelazny. 11

Z powodu choroby w jednym z miast Małopolski zachodniej jest do sprzedania jedyny katolicki skład towarów bławatnych. 12

Największe miasto Małopolski zachodniej odczuwa brak chrześcijańskiej hurtowni galanteryjno bławatnej. Zbyt jest zapewniony, tak kupców tego miasta jak i prowincji. 13

Poważna firma eksportowa w Wielkopolsce poszukuje dostawców jaj w celach eksportowych z b. dzielnicy rosyjskiej i Małopolski. Powyższe odnosi się tak do okolicznych włościan jak i spółdzielni i kupców. Zapotrzebowania bardzo wielkie. Gwarancja płatności bezwzględna. 14

W mieście powiatowym województwa kieleckiego do sprzedania dobrze zaprowadzony magazyn gotowych ubiorów damskich i męskich. Powód sprzedaży: uciążliwość kierowania dwoma interesami w dwóch różnych miastach. Kapitał wymagany od 8—10 tys. zł. — zależnie od tego ile towaru zechce przejąć reflektant. 15

Poszukujemy adresów chrześcijańskich fabryk dykty — oraz fabryk siatek drucianych i metalowych na ogrodzenia. 16

W mieście powiatowym woj. kieleckiego jest do sprzedania dobrze zaprowadzony sklep galanteryjny na bardzo ruchliwej ulicy. 17

Potrzebny skład materiałów budowlanych w mieście powiatowym woj kieleckiego.
Białe beczki z osiny lub olchy o pojemności 250—350 kg. używane kupię w większej ilości. 18

Poszukuję przedstawicielstwa mydeł, pasty do obuwia, podłóg itp. na okolice Kamieńska, Gorzkowic i Kleszczowa. — Narodowiec. 19

W pewnej miejscowości brak jest piekarza, któryby zaopatrywał w pieczywo sklepy miejscowe i okoliczne. 20

W miasteczku podłódzkim brak jest sklepów: ze skórami, piekarni i zakładu fryzjerskiego.
Do wynajęcia w centrum miasta są dwa wolne lokale. 21

W stolicy dobrze zaprowadzona wytwórnia kapeluszy damskich i męskich poszukuje spólnika z kapitałem 3 tys. zł. celem powiększenia wytwórni. 22

Do sprzedania pół apteki. Wymagany kapitał 90 tys. zł. Obrót wynosi przeciętnie 10 tys. zł. miesięcznie. 23

W mieście liczącym około 6000 mieszkańców brak sklepu galanteryjno-bławatnego. 24

W jednym z miast Małopolski Zachodniej potrzebna hurtownia kol.-spożywcza, hurtownia galanteryjno-bławatna, oraz sklep ze skórami. 25

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp." Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

Umieszczamy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Za dział ogłoszeń odpowiada p. Feliks Gągalski.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma za wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków“ i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Gągalski.
Redaktor: Jan R. Szlichciński przyjmuje od 17—18-ej.
Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Druk B. Kazulak, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.

Wolna trybuna

W dziale tym ogłaszamy wypowiedzi Naszych Czytelników, dotyczące interesujących i aktualnych zagadnień, bez względu na nasze w danej sprawie stanowisko.
Redakcja

Żydowska uprzejmość

Tak jakoś dziwnie się składa, że my Polacy we własnej Ojczyźnie, chcąc pracować zarobkowo stale jesteśmy narażeni z różnych stron na nieprzyjemności. Nieprzyjemności są różnego rodzaju i siły.

Najciężej bodaj jest nam pracować na polu handlowym, gdzie na każdym kroku spotykamy się z obcym żywiołem, który nie mając nic wspólnego z naszą Ojczyzną, prócz dobrego bytowania, tym się odznacza, że na każdym kroku z wrodzonej podłej niewdzięczności stara się Jej szkodzić t. j. żydostwa, które mając pretensje do wzbogacenia naszej kultury przez takich np. Boy Żeleńskich i innych, uważa nawet za niestosowne zachować choćby tylko formy grzeczności wobec nas.

Świadczy o tym, taki mały, jeden z miliona powtarzających się, fakt!

Pod wpływem Stronnictwa Narodowego, a szczególnie jego Wydziału Gospodarczego, postanowiłem wziąć się do handlu artykułami włókienniczymi. Ponieważ jednak jestem za biedny, aby wynająć lokal sklepowy i założyć samodzielnie sklep, w dodatku nie mając dostatecznej praktyki w tym kierunku, postanowiłem zacząć od małego.

W tym celu udałem się do hal targowych znajdujących się przy ulicy Piotrkowskiej 317 (mowa o Łodzi — red.), które są własnością żydowskiej spółki handlowej p. f. „Sano", aby tam wynająć stoisko handlowe i zacząć uprawiać swój przyszły zawód.

Po informacje zgłosiłem się do zarządu owej spółki. Tam po uprzednim wyłuszczeniu celu swego przybycia przed jakimś urzędnikiem czy też woźnym, który nie omieszkał zapytać o moje imię i nazwisko, po zameldowaniu mnie (zdaje mi się) p. Dyrektorowi, po długim oczekiwaniu (ponad 20 minut) dostałem się wreszcie do niego.

W gabinecie zastałem opasłego żyda, który nie raczył wskazać mi nawet krzesła bym spoczął po tak długim oczekiwaniu. Zostałem natychmiast zapytany, horendalnie drażniącym ucho polskie żydowskim akcentem: co chcę?

Jeszcze raz powtórzyłem, że przyszedłem poinformować się o warunki wynajmu stoiska w hali. — Tenże odpowiedział: kosztuje 7 zł. tygodniowo, przyczem pierwszy kwartał 294 zł.

Pomyślałem: 7 zł. tygodniowo, to na kwartał, licząc 13 tygodni wynosi 91 zł., — różnica między pierwszym a następnymi kwartałami wynosi więc 203 zł.

Na zapytanie moje: dlaczego tak drogo ma kosztować pierwszy kwartał? — żyd, w arogancki sposób, odpowiedział: „Zarząd" nie uważa za stosowne tłumaczyć się z tego!

Na takie oświadczenie trzasnąłem drzwiami i poszedłem sobie.

— Żydy doszły już do takiej buty, że chcąc brać nasze ciężko zapracowane pieniądze nawet nie chcą nam wytłumaczyć za co biorą, a ja mam dać 203 zł. nie wiedząc nawet za co?! — To straszne!

Poczekajcie żydy! — ja i tak będę handlował czym zechcę, a wam nie dam na „waszej" hali zarobić ani grosza... bo się bez niej z powodzeniem... obejdę!

Jan Zielak.

Echa Naszej Akcji w sprawie żyda Gomolińskiego

Głośną stała się dzięki naszemu pismu sprawa fabrykanta wody sodowej, żyda Zeliga Gomolińskiego, który sugerował biednego Polaka, p. Marchwickiego Józefa, że posiada w swych rękach władzę rozdzielania budek z wodą sodową i słodyczami.

Jak się dowiadujemy w powyższej sprawie wszczął dochodzenie Urząd Śledczy i p. Marchwicki przesłuchiwany był przez dwa dni, a to 4 i 6 czerwca. Jak ważne były te przesłuchiwania świadczy fakt, że drugie przesłuchanie odbyło się w drugi dzień Zielonych Świąt, a więc w dzień świąteczny.

Prasa miejscowa również gorąco zainteresowała się tą sprawą i czwartkowy numer „Orędownika" z dnia 16 czerwca szeroko ujął tę kwestię, posiłkując się materiałem dowodowym, podanym przez Narodowe Życie Gospodarcze.

Mamy nadzieję, że przy współdziałaniu czynników miarodajnych, prasy, oraz opinii publicznej, zostaną raz na zawsze zlikwidowani żydzi, usiłujący wprowadzić w nasze życie gospodarcze zamęt. Wszelkie nadużycia, z jakiejkolwiek by one pochodziły strony powinny być karane i to bardzo surowo.

Ciekawe jest, kiedy wreszcie Zelig Gomoliński znajdzie się za swój czyn we właściwym miejscu?

sic.

„Psychologia sprzedaży"

Doskonały ten artykuł, ze względu na ważną treść oraz poważną objętość, będziemy ogłaszali w kilku numerach. — Red.

Każda sprzedaż jest sama w sobie zagadnieniem. W obecnych czasach oprócz doświadczenia praktycznego, sprzedawca musi posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe, pozwalające mu odrazu przystąpić do właściwie zorganizowanej sprzedaży. Rola sprzedawcy nie jest tu wcale bierną.

Wiemy, że każdy kupujący przybywając do jakiegoś składu ma już z góry ułożoną pewnego rodzaju listę przedmiotów, które pragnie nabyć. Układa on ją w ten sposób, że na pierwszym miejscu umieszcza tę rzecz, która jest mu najpotrzebniejsza, na drugim i następnych te, które są mu coraz mniej potrzebne. Gdyby taka lista z góry ułożona przez kupującego nie podlegała żadnym zmianom, wtedy rola sprzedającego byłaby bierna. Tymczasem wcale tak nie jest.. Kolejność przedmiotów ułożonych w odpowiednim porządku i składających się na wyżej wspomnianą listę podlega stałym zmianom zależnie od wpływów zewnętrznych. I tutaj sprzedający może mieć zupełnie słuszną nadzieję, że potrafi zmienić kolejność ułożonych zawczasu przedmiotów. Lista kupującego musi mieć jednak pewną granicę, która stanowi możność zapłacenia za towar. Sprzedawca zaś zniżając cenę dla doprowadzenia aktu sprzedaży do skutku nie powinien przekroczyć kosztów produkcji danego towaru.

Jeśli chodzi o towar, to ten od producenta dochodzi do konsumenta drogą pośrednią przez hurtownika, a następnie detalistę. Zdarza się jednak, że pośrednictwo hurtownika i detalisty kosztuje zbyt drogo, wówczas albo sprzedawcy tworzyrą związki, które pomijając wszelkie pośrednictwo nabywają towar u wytwórcy, albo też ci ostatni sami zakładają składy, gdzie sprzedają swoje produkty.

Przystępując do właściwie zorganizowanej sprzedaży jakiegoś towaru w określonej miejscowości trzeba przede wszystkim poznać dokładnie właściwości tego towaru, to jest jego użyteczność, jakość, łatwość przechowania, dostawę, towary uzupełniające, zapotrzebowanie, cenę, możliwy zysk, wpływ mody i wiele innych jeszcze czynników. Następnie trzeba zbadać samą miejscowość, gdzie mamy sprzedaż zorganizować, jej klimat, zamożność ludności, jej charakter, zdolność kupna mieszkańców według ich płci, narodowości i t. p. Wiadomem jest bowiem, że Francuzi lubią zbytek, zawsze pozostając oszczędnymi. Niemcy pragną wszystko nabywać po cenach możliwie najniższych. Narody Europy Południowej w zakupach swoich ograniczają się do tego, co jest im najbardziej potrzebne i t. d. W zależności zatem od miejsca sprzedaży, trzeba odpowiednio ją zorganizować, oraz sprowadzić odpowiedni towar.

Sam wybór miejsca, gdzie lokal naszego składu będziemy chcieli założyć nie jest również rzeczą łatwą. Trzeba tu uwzględnić przede wszystkim ruch uliczny, miejsca, gdzie przechodnie najliczniej się zatrzymują i t. d. i t. d.

Jako przykład może służyć jedna z wielkich firm zagranicznych, produkujących wyroby tytoniowe, która postanowiła otworzyć własne sklepy w różnych częściach miasta. Rozesłała ona swoich urzędników do tych dzielnic, gdzie projektowała otworzenie składu i kazała im liczyć ilość przechodniów w dniu roboczym, oraz określić ich zdolność nabywczą. Na podstawie dopiero raportów otworzono składy tam, gdzie można było spodziewać się największego zbytu towarów.

d. c. n.

F. J.

ODDZIAŁY „Narodowego Życia Gospodarczego"

CZĘSTOCHOWA — Al. Wolności nr 18 m. 9 — p. Henryk Waczyński.

LWOW — ul. Pl. Bernardyński nr. 17 m. 8 p. red. Kazimierz Partyka

PABIANICE — ul. Puławskiego nr 13/15 p. Kazimierz Jakubowski.

WARSZAWA — ul. Złota 30 m. 15 p. kpt. Leon Grzegorzak

WIELUŃ — ul. P. O. W. nr 4, p. Tadeusz Marczewski.

ZAWIERCIE — ul. Limanowskiego nr 1 p. Tadeusz Wiltosiński.

Komunikat Zrzeszenia Chrześcijańskiego

Zarząd Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska 101, niniejszym podaje do wiadomości członków, że

1) poczynając od poniedziałku dnia 20 czerwca r. b. w każdy poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem odbywać się będą w lokalu Zrzeszenia wieczory informacyjno-dyskusyjne dla członków i zaproszonych osób.

2) Obecnie toczą się pertraktacje między poszczególnymi Zrzeszeniami i Stowarzyszeniami kupieckimi, istniejącymi na terenie m. Łodzi w sprawie ogólnej konsolidacji kupców i przemysłowców w jedną całość.

3) Postanowiliśmy wezwać wszystkich kupców i przemysłowców chrześcijan dotychczas nie zorganizowanych i nie zrzeszonych, do natychmiastowego zarejestrowania się i przystąpienia na członków Zrzeszenia, dla tego też prosimy wszystkich P.T. Członków, by w najkrótszym terminie pobliskich swoich sąsiadów i znajomych kupców zjednali na członków Zrzeszenia.

Ogół członków prosimy o szczerą pomoc w tej sprawie.

4) W najbliższych dniach uruchomiona zostaje Kasa Bezprocentowych Pożyczek dla członków naszego Zrzeszenia, dla tego też prosimy o wpisywanie się na członków Kasy.

5) Ostatnio zorganizowana została Hurtownia Szkła, Fajansu i Porcelany pod firmą K. Bogusławski, Łódź, Piotrkowska 10, hurt i detal. Dla członków Zrzeszenia specjalny rabat. Wymienioną wyżej placówkę chrześcijańską wszystkim członkom Zrzeszenia, a handlującym szkłem, porcelaną, fajansem, kryształami itp. detalistom w szczególności polecamy.